

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Drukem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Potsdam 11 Sierpnia. — Naj. Pan wyjechał do Doberan.

Berlin. — Pan Duncker dyrektor policji ujrzał się spowodowanym pod d. 9. Sierpnia podać do Zeitungs-Halle odpowiedź obszerną na zarzut obrońcy obżałowanego Kosińskiego, uczyniony mu podczas posiedzenia sądu d. 6. m. b., jakoby list Mirosławskiego napisany do Naj. Pana miał oddać królewskiemu prokuratorowi, aby oparł na nim akt swój oskarżenia. Ponieważ jest przekonany, mówi dalej w swój odpowiedzi pan Duncker, że osoby znające jego służbę wierną i ścisłą sumiennosc, nie będą miały go w podejrzeniu, aby śmiał list napisany do N. Pana zatrzymywać i na własny użytek obracać, to jednakowoż wśród publiczności inne obchodzą wieści. — Z tego powodu opowie jak się rzecz ma w istocie: Naj. Pan dowiedział się na początku Lutego b. r. że w Monachium upowszechniło się kłamstwo, jakoby Mirosławski został do ściany na krzyż przykuty, ażeby z niego wymusić zeznania, żądał tedy ażeby sam Mirosławski przez własnoręczne oświadczenie rzecz tę objaśnił. Z polecenia więc pana Bodelschwingh wezwał Mirosławskiego, ażeby w tej mierze list napisał. Jakoż napisał Mirosławski list do pana ministra spraw wewnętrznych Bodelschwingh i oświadczył, że z nim obchodzono się w więzieniu w taki sposób, jak jest zwyczaj w ucylizowanym kraju. List ten oddał pan Duncker osobiście ministrowi dla Naj. Pana i o ile wie, nie uczyniono z niego żadnego użytku publicznego. — Przy innej sposobności, kiedy odwiedził on Mirosławskiego, prosił go tenże, ażeby mu wyjednał pozwolenie do widzenia się z współobżałowanymi aby mógł się przed nimi wytłumaczyć z powodów, dla których przyznał się do wszystkiego i skłonił ich przy tej sposobności, aby nie występowali częściowo w wypieraniem się jak dotąd, lecz odpowiadali na skargę solidarnie. Gdyby nie zezwolono na widzenie się z współobżałowanymi, natenczas swoje zeznania powtórzy tylko o ile jego dotyczy, ale odwoła obwiniania drugich, ponieważ ci mogliby go uważać za zdrajcę. Dla tego zaś o tém mu powiada naprzód, ażeby go nie posądzał, że jest człowiekiem bez charakteru. W skutek tej rozmowy otrzymał po upływie kilku dni drugi list od Mirosławskiego wprost do niego napisany, w którym tenże starał się upowodować swoje żądanie do widzenia się z współobżałowanymi, inaczej groził, że wszystko co się drugich tyczy odwoła, okrom własnej osoby dotyczących zeznań. Drugi ten list przesłał on (Duncker) panu ministrowi spraw wewnętrznych, przez którego dostał się później do królewskiego prokuratora. Jeżeli teraz obrońca pana Kosińskiego utrzymuje, że się rzecz ma inaczej, to chyba z tego powodu pochodzi, iż w ostatnim liście Mirosławski odnosząc się do swego pierwszego mówi, że byłoby dobrze, ażeby swe oświadczenie względem obejścia się z nim w więzieniu mógł potwierdzić w obec pana Humboldt, poważanego zarówno przez Francuzów, Polaków i Niemców. Ponieważ jednak nie uznano za rzecz konieczną, aby podobne potwierdzenie było potrzebnem, przeto też nie nastąpiło. — W drugim nakoniec liście wspomniawszy Mirosławski zaraz na początku, o swoim pierwszym liście i do kogo był addressowanym, a na końcu wezwał go, ażeby ten drugi list doręczył à qui de droit' a więc nie Naj. Panu, ale władzy, która o tej rzeczy stanowi, a więc sądowi. — Ogłasza to nareszcie publicznie z tém przekonaniem, że może być narażonym na obwinienia przez obżałowanych, którzy chcą się bronić, ale się nie obawia co do swego postępowania urzędowego.

Process przeciw Polakom.

Posiedzenie dnia 10. Sierpnia.

Następuje obżałowany Jan Tułodziecki. Pisarz sądowy czyta:

Jan Tułodziecki, urodził się w Okolu, powiatu Bydgoskiego, dnia 22. Maja 1813. roku, katolik, do wojska nie należy. Zwiędzał gimnazyum w Chojnicach i Bydgoszczy i chodził na uniwersytety

w Bonn i Berlinie. Po wyświęceniu w r. 1838. był wikaryuszem w Chełmnie, później w Sianowie, a od świętego Jana 1842. r. jest plebanem w Bzowie.

W roku 18. wieku swego, przeszedł oskarżony do Polski i przystał do wojska rewolucyjnego. Kara z tego powodu na niego wyrzeczona, została zmniejszona w skutek łaski na 4½ miesięczne więzienie i na utratę prawa noszenia kokardy narodowej pruskiej. Karę więzienia odsiedział oskarżony, prawo zaś noszenia kokardy narodowej nadano mu znowu w roku 1835.

Na dni ośm przed zapustami 1846. r. odwiedził oskarżonego dawny kolega szkolny Nepomucen Sadowski. Ten mu opowiadał, że się przygotowuje rewolucja w celu przywrócenia niepodległości Polski. Takowa nie ma się tylko rozszerzać po całej dawnej Polsce, mianowicie po Galicyi, Krakowie, po Królestwie i po krajach pod panowaniem pruskim będących, ale nawet w głębi Rosyji. Naczelnicy związku znajdują się w Wersalu. Nepomucen Sadowski zapytał go, czy też chce należeć do spisku tego?

Oskarżony, pomimo, że temu przeczy, musiał się oświadczyć, że na to jest gotów, albowiem, gdy spółoskarżony Stanisław Sadowski od brata swego Nepomucena otrzymał nakaz, aby się w celu wykonania zapadu na Bydgoszcz, ze spiskowymi w okolicy świeckiej połączył, wymienił mu Nepomucen jako skólspiskowych: oskarżonego i Wincentego Chachulskiego. Dla połączenia się z obydwojma, wziął Stanisław Sadowski, jak się już powiedziało o nim i o Maksymilianie Ogródowiczu, na pomoc ostatniego.

Jakim sposobem ten znowu bratu swemu Antoniemu Ogródowiczowi dał polecenie spełnienia danego mu nakazu i jakim sposobem Antoni Ogródowicz do oskarżonego do Bzowa przybył, opisano już obszernie, gdzie jest mowa o Maksymilianie i Antonim Ogródowiczach.

Inne czyny jeszcze pokazują, że oskarżony przystąpił w rzeczy samej do spisku.

1) Odwiedzały go często osoby, które bardzo czynne były w spisku, jakoto: Seweryn Elżanowski, Nepomucen Tomicki, Juliusz Trojanowski; przyjął ich gościnnie, chociaż się z nimi wcale nie znał, lub tylko powierzchownie.

2) Spółoskarżonemu Sewerynowi Elżanowski, który na agenta dla Pruss zachodnich był przeznaczonym, a który oskarżonego poznał w Topolnie, podobały się opinie polityczne oskarżonego i jego wykształcenie tak dalece, że postanowił na przypadek, gdyby biskup Sedlak jako sprawie polskiej nieprzychylny przy wybuchu powstania, z biskupstwa oddalony został, jemu dać za następcę oskarżonego. Dla tego udał się także dnia 4. Lutego 1846. r. do oskarżonego do Bzowa, aby zezwolenie jego sobie zabezpieczyć.

3) Spółoskarżony Łobodzki zarządca plebanii, sądził o skarżonym, że także do spisku należy. Aby się o stanie sprawy rewolucyjnej i o czasie wybuchu powstania doskonałej dowiedzieć, udał się około 10 Lutego do oskarżonego. Łobodzki opowiadał wszystko to, co o rewolucyi wiedział. Oskarżony rzekł na to, że rewolucja stoi lichy, mówi o aresztowaniach o których się dowiedziano z pogłosek i że wypada wyhuczyć rewolucyi zawiesić.

O ile opis ten się różni od własnego zeznania oskarżonego odwołując się na zeznania spółoskarżonych Stanisława Sadowskiego, Maksymiliana Ogródowicza, Antoniego Ogródowicza, Seweryna Elżanowskiego i plebana Łobodzkiego.

Prezes: cóż pan masz do nadmienia względem oskarżenia? — Tułodziecki: mówi dobrze po niemiecku i głośno. Mam tylko do nadmienia, że nie mogę być obwiniany o zbrodnię kraju (Hochverrath). Bez powodu i w najchamiejszy sposób mnie poimano, a to jedynie z tej przyczyny, że moje prace literackie były w polskim języku.

Prezes: nie byłże to u pana w r. 1846. Nepomucen Sadowski jak stoi w akcie oskarżenia i nie zwierzał się panu? — Tułodziecki: Sadowski był u mnie nie w roku 1846., ale w r. 1845. w poście. Przybył do mnie na pół godziny. Żem nie był w domu, kazał mnie przywołać i powiadał mi, że są przygotowania do niepodległości Polski. Do jakiej Polski, tego mi nie powiedział. Żeby się to miało rozciągać w głąb Rosyji i głąb Pruss, to uważałem za urojenie. — Powiedziałem mu, że i ja na drodze literackiej

pracuje dla dobra mego nieszczęśliwego narodu, do którego swe należenie za zaszczyt poczytuje.

Obżalowany zapiera, aby go Sadowski mianował spiskowym. Antoni Ogrodowicz był u niego po metrykę, ale nie w żadnych sprawach politycznych.

Prezes: pan miałeś powiedzieć, iż masz 100 ludzi. — Tułodziecki: to niepodobna. Można zbić całe twierdzenie statystycznie: moja parafia składała się z 4000 dusz; na okół są sami Niemcy. Skądżebym był wziął tych 100 ludzi?

Prezes: zarzucano panu, żeś pan u siebie wielu miał gości? — Tułodziecki: każdemu zawsze gościnnie przyjął. I żebrak jak każdy inny jadał u mego stołu. — Ale co mi akt oskarżenia zarzuca względem osób wymienionych, tom z nich wiele znał tylko zdaleka.

Dalsze punkta aktu Tułodziecki uznaje za niezgodne z prawdą, a Elzanowski i Łobodzki jednego zapierają a drugiego cofają.

Prezes każe dawne protokoły z obżalowanym spisane odczytać. — Tułodziecki mówi dalej, że z rozmowy ze Sadowskim ani jedno słowo nie może mu szkodzić; wyraz polski przygotowania, obejmuje prace literackie, chyba niemiecki »Vorbereitungen« miał szersze znaczenie. Dalej mówił Tułodziecki, że 7 miesięcy siedział w kazeracie bez przesłuchania. Policja obchodziła się z nim szkaradnie. »Wystko, mówił dalej, niezmiernie mnie to zmęczyło, i gdybym nie był miał żelaznego zdrowia, to niepodobieństwo, abym mógł być wstrzymać. Powiedział mi assessor, że się lepiej będą za mną obchodzili, jak powiem, czego odemnie wymagają.

Następuje przerwa posiedzenia dla wytchnięcia, a po godzinie 12. assessor Jerzewski odczytał akt oskarżenia przeciw Chachulskiemu.

Wincenty Chachulski, alias Polewski mający lat 21, katolik, urodził się w Działoszytach, gubernii radomskiej i jako cudzoziemiec nie należy do wojska.

Chodził on do gimnazjum radomskiego, a następnie w latach 1843 i 1844. do szkoły w Warszawie.

Aby uniknąć służby wojskowej rosyjskiej, przybył oskarżony razem z spółoskarżonym Konstantym Milewskim (alias Ziemiańskim) i z Andrzejem Fredrą na początku Lipca 1844. r. do Prus. Udali się do Chełmna i otrzymali umieszczenie za pośrednictwem tamtejszych uczniów gimnazjalnych.

Chachulski przybrawszy sobie nazwisko Polewskiego znalazł szczególnie za staraniem Nepomucena Tomickiego przytułek u spółoskarżonego Ludwika Polewskiego, w ów czas w Kijowie a później w Kozłowie u którego był pomocnikiem gospodarstwa. — Tam kontynuował znajomość, którą zabrał z uczniami gimnazjalnymi w Chełmnie.

Od nich, a szczególnie od Tomickiego i Franciszka Kobylińskiego dowiedział się, że się pomiędzy Polakami ogromny spisek przygotowuje, aby powszechnym powstaniem staropolskie panowanie, jednakże z zarządzeniem demokratycznym znowu powrócić.

Seweryn Elzanowski przeznaczył Nepomucena Tomickiego na naczelnika gminy dla Świecia i okolicy świeckiej dając mu jednak zarazem polecenie, aby Trojanowskiego studenta w Królewcu przywołał. Tym czasem miał być mianowany zastępca jego dla okolicy świeckiej. Takim upatrzyli Wincentego Chachulskiego. Spółoskarżony Franciszek Kobyliński zwołał go z tego powodu w Grudniu 1845 listem do Chełmna. Oskarżony tam natychmiast pojechał i dowiedział się do Kobylińskiego, że wybuch rewolucji jest blizkim i z podobieństwem do prawdy przed Wielkanocą 1846. nastąpi, że zatem czas, lud do rewolucji należycie przygotować, że Tomicki jest przeznaczony, aby w powiecie świeckim działał i że oskarżony miał być wraz z nim czynnym a najbardziej w Kozłowie i okolicy jego.

Chachulski przyrzekł, że weźmie udział w spisku i przyobiecał Kobylińskiemu daniem ręki i przysięgą, dla przywrócenia Polski bezustannie działać, wyższym posłuszeństwem i niezłomną tajemnicę zachować. Następnie wziął sobie Chachulski kopią formalną przysięgi, aby podług niej tym samym sposobem, jak się z nim stało, innych dla spisku przysięgą zobowiązać.

Chachulski rozpoczął teraz działania swoje i rozpostrzenił je na cały obwód świecki, gdy później Tomicki okolicę tę opuścił.

Pozyskał i zobowiązał przysięgą mianowicie dzierżawcę Kozłowa, Ludwika Polewskiego, pryncypała swego i Apolinarego Bak-Lewińskiego ekonoma w Klunkwicy.

Prócz tego starał się zgłębić lud pospolity w Kozłowie.

Działając jako agent rewolucyjny, miał Chachulski styczność z Maksymilianem Ogrodowiczem już w środku miesiąca Stycznia 1846. roku.

Poznali się nawzajem jako członkowie związku, przyobiecali sobie być czynnymi dla spisku. Oraz podyktował Ogrodowicz oskarżonemu formę przysięgi dla pozyskania członków.

Dnia 15go Lutego przybył Ogrodowicz znowu do Kozłowa i został tam przez dwa dni. Ogrodowicz odpowiedział, że przez władzę wyższą do oskarżonego odesłany został, aby go nakłonić, mieć się z ludźmi na pogotowiu, że ci muszą być zawiezieni na szańcach i wozach do Bydgoszczy uzbrojeni widłami, że Bydgoszcz szturmować będą i na to część ludzi z powiatu świeckiego obróć; oraz że dzień 19go Lutego jest pełen przeznaczenia, w którym rewolucja wybuchnie, że on (Maksymilian Ogrodowicz) wieczorem dnia tego jeszcze przybędzie, aby oskarżonemu miejsce przeznaczyć, na które się ma udać z ludźmi swojemi.

Na zapytanie Ogrodowicza, wielu ludzi Chachulski zgromadzić będzie mógł, odpowiedział ten: w miarę czasu, który się mu da, 80, 100 lub też i 200 ludzi. Oskarżony dał jeszcze tego samego dnia polecenie spółoskarżonemu Ludwikowi Polewskiemu, aby o wybuchu rewolucji i o przygotowaniach w celu tym potrzebnych spółoskarżonego Leopolda Mieczkowskiego w Gołuszycach uwiadomił.

Dnia 19go Lutego, nabił Chachulski dubeltówkę swoją ołowiem po-

rabany, opatrzył się prochem, szrótem, oraz łófkami i tak uzbrojony, oczekiwał przybycia Ogrodowicza. Gdy ten jednak nie przybył, wstrzymał i oskarżony dalsze kroki swoje.

Dnia 24 Lutego przyszedł Max. Ogrodowicz do oskarżonego. Czynił mu zarzuty że objawił Mieczkowskiemu, w skutek czego podług wszelkiego podobieństwa rzecz w Słońsku się wydała.

Po raz ostatni zjechali się nareszcie Maksymilian Ogrodowicz i oskarżony dnia 11 Marca w Kozłowie. Ogrodowicz oświadczył, że ostatni moment teraz nadszedł w którymby sławnymi stać, i ojczyźnie przysłużyć się mogli.

Potem obeznał oskarżonego z planem przez niego i Pozorskiego względem napadu na Koronowo i na Świeć ułożonego, o którym na Str. 59 przy Maksymilianie Ogrodowiczu obszerniej już wzmiankę uczyniono. Chachulski przystał na ten plan.

Kazał tedy w nocy o godzinie 11½ ratai z tém udawaniem obudzić, aby siekierami i widłami opatrzeni na ratunek służy przybiegli. Siedmiu ludzi stanęło; częstowano ich wódką, i nakazano im przez Chmielnickiego który się dubeltówką*) nabił i torbą myśliwską był zaopatrzony, aby dla uwolnienia proboszcza tułodzkiego z nim w drogę się udali.

Chachulski szedł przodem, a rataje postępowali o kilka kroków za nim, i zniknęli, jak spostrzegli, że się oskarżony drogą do Świecia skierował. Chachulski zaniechał teraz dopiero przedsięwzięcia swego i starał się uciec, został jednak w nowej Dąbrowce pod Bydgoszczą aresztowany.

Tak okazuje się tok rzeczy z własnych podań oskarżonego, i odwołując się na zeznania spółoskarżonych: Nepomucena Tomickiego, Franciszka Kobylińskiego, Maks. Ogrodowicza. Oraz na zeznanie przysięgą nie ztwierdzone ratai w Kozłowie: Jana Szmettera, Franciszka Kasprzykowskiego, Jakuba Kasprzykowskiego.

Zostawiam do woli, czyli jeszcze od nich przysięga odebrana być, lub ich zapoznanie do ustnej rozprawy nastąpić ma.

Prezes pyta się oskarżonego, dla czego przeważał się Poleskim? — Obżalowany: abym nie był ścigany od władz.

Prezes: co masz do nadmienia przeciw oskarżeniu? — Obżalowany: że nie zgodne z prawdą.

Prezes: czy przyznajesz poczynione zeznania? — Obżalowany odpowiada, że przyznaje, a prezydent przechodzi z nim pojedyncze punkta.

Obrońca Lisiecki powstaje, mówi, że obżalowany jest młody, pełen fantazyi, wiedział, że może być wydany do Rosyi, fantazyja to wydanie robiła mu okropnem, przyznawał wszystko, aby nie być wydanym. Jego cała postać przekonywa o tém. Nie był on w takim położeniu, aby się kierował wolą, dla tego jego zeznania nie są niczem. Nadto go męczono pisaniem protokołów 9, 10, a nawet 11 arkuszy.

Prezes sam przyznał, że protokoły zbyt długie.

W ciągu specjalnego śledztwa przywołano spółobwinionych Tomickiego, że obżalowanemu miał powiadać o rewolucji, lecz Tomicki zaparł. To samo uczynił i spółobwiniony Kobyliński.

Obrońca Lisiecki zdziwił się, z kąd Chachulski jest obwinionym, kiedy nie wiedział o rewolucji. Prokurator kazał odczytać zeznania świadków, a z nich wykryto wezwanie do chłopów, aby uderzyli na Świec i tamtejsze magazyny zabrali.

Lisiecki odparł, że pobudzanie do łupienia i rozruchów, nie jest zbrodnią kraju (Hochverrath).

Prezes każe obżalowanemu wrócić na miejsce, a przywołuje obżalowanego Antoniego Poleskiego. Urzędowe tłumaczenie aktu oskarżenia brzmi jak następuje:

Ludwik Antoni Stanisław Poleski, urodził się w Jaszczu w powiecie świeckim, ma lat 45, wyznaje religiję katolicką i nienależy już do wojska. Wyuczyl się gospodarstwa, dzierżawi obecnie folwark Kozłowo a jest właścicielem folwarku Przechowa

Po Ś. Janie w. r. 1844. zabrał oskarżony znajomość z polskim wychodzącą Walentym Chachulskim, który mu się pod nazwiskiem Polewskiego przedstawił, i krewnym jego być twierdził. Poleski przyjął go zatem jako pomocnika w gospodarstwie do domu swego. Od niego dowiedział się ku końcowi roku 1845., że na cel przywrócenia dawnego kraju polskiego między Polakami spisek istnieje. Oskarżony oświadczył swój przystęp, wykonał też na początku stycznia w r. 1846. przed Chachulskim na żądanie jego przysięgę, którą przyobiecał działać nieustannie dla oswobodzenia Polski aż do odzyskania jej samoistności, i zachować tajemnicę sprawy. Dnia 17. Lutego w r. 1846. doniósł mu Wincenty Chachulski, że pomiędzy 18. a 21. Lutym powstanie nastąpi. Ludzie uzbrojeni mieli do Chełmna i Bydgoszczy być zaprowadzeni, celem szturmowania tych miast.

Gdy oskarżony dla sprawunku do Gołuszyc wyjeżdżać zamysłał, zlecił mu Wincenty Chachulski, aby względem wybuchu rewolucji Mieczkowskiemu dał wiadomość, i wezwał go, żeby się także do udziału przygotował. Oskarżony uczynił temu zadosyć, i uwiadomił o bliskim wybuchu powstania nietylko Mieczkowskiemu, ale też przybyłego Leona Grabowskiego, pouczył ich podług zlecenia mu danego, i oświadczył im też, że krzywdy się obawiać, i nawet życie swoje na niebezpieczeństwo narazić mogą, gdyby na cel rewolucji nic nie czynili.

Zwłaszcza polecił Mieczkowskiemu jeszcze to, aby Łębińskiego w Słońsku o tém uwiadomił, i wezwał go, żeby wódcarzowi swemu w Nieciszewie (spółoskarżonemu Redmanowi) dla uzbrojenia ludzi także dał stosowną instrukcyę.

Takim sposobem okazuje się tok rzeczy w ogólności z podań oskarżonego, i odwołuje się jeszcze na zeznanie spółoskarżonego Wincentego Chachulskiego i Leopolda Mieczkowskiego.

*) Tę flintę znaleziono nabił w stodole w Kozłowie, znajduje się pomiędzy asserwatami pod Nr. 205 spisu.

Obrońca Crelinger wnosi, aby nieobecnych Mirosławskiego i Kosinskiego w interesie Poleskiego przywołać na posiedzenie.

Na zapytanie co oskarżony ma do nadmienia w ogóle względem aktu oskarżenia, oświadczył, iż jego pierwotne zeznania są pozmyślane.

Prezes: to się nie zdaje do prawdy podobnem bo pańskie zeznania zgadzają się z zeznaniami Chachulskiego.

Obżałowany: dopiero ze zeznań Chachulskiego, które mi inkwirent powołał, skombinowałem moje zeznania.

Obrońca: to jest bardzo naturalnie, bo inkwirent powołał Chachulskiego, że takie są zeznania Poleskiego a Poleskiemu, że znowu takie Chachulskiego.

Obżałowany skarży się na pierwszego swego inkwirenta, że mówił zawsze do niego: jesteś kłamca, głupiec! powiadam ci jeszcze raz: jesteś zły, podły, przeklęty Polak (verfluchter Polack!). Dodał że równie z nim postępował radca ziemiański w Bydgoszczy i nieobchodził się jak prawo każe ze szlachcicem, ale jak ze psem. Takie ciągle obchodzenie się i powiadanie co drudzy zeznali, było mu powodem, że co się nadwinęło: prawdę i kłamstwo od razu przyjmował i uznawał.

Obrońca Crelinger wystąpiwszy z mową twierdził, że prokurator w części ogólnej aktu oskarżenia uważa Towarzystwo demokratyczne za jedyne źródło spisku, gdyż Towarzystwo demokratyczne chciało przywrócenia Polski w tej rozciągłości, jaką miała w r. 1772. Wtedy zaś byłaby wojna i przeciw Prusom. Ze przeciw Prusom i za pomocą środków gwałtownych ma to wynikać z instrukcyi dla komissarzy przez Mirosławskiego dyktowanej Kosinskiemu w Krakowie. Tymczasem okazało się, że tej instrukcyi sąd niema a posiadana przez niego nie jest ręką Kosinskiego pisana, przeto nie ta sama. Mirosławski zeznał, że do tej instrukcyi popisywano rzeczy, których wcale niedyktował. Znaleziona instrukcyja u Mirosławskiego pisana jest na 10 kartkach rozmałą ręką. To co utrzymuje Mirosławski zdaje się być bardzo do prawdy podobnem. Pan Mirosławski udowodnił, jakie miał powody strategiczne i polityczne do zmienienia poleceń, które otrzymał od centralizacyi. Trzeba tu więc przekonać się jakie zmiany Mirosławski poczynił. Dalej wniósł Crelinger o przywołanie Mirosławskiego.

Prezes zrazu utrzymywał, że słuchanie Mirosławskiego już zakończone ale ponieważ obrońca od wniosku nie odstąpił, przeto posłano po Mirosławskiego. Mirosławski wszedł i ubolewał, że mu niedozwolono mowy jego ukończyć, w której chciał dać objaśnienie, o które teraz właśnie chodzi.

Obrońca Gall mówił, że ponieważ zeznanie Mirosławskiego może mieć wpływ na sprawy wszystkich obwinionych, a brakuje wielu obrońców, przeto wnosi o odroczenie posiedzenia.

Prezes zważywszy, że też już 2 godzina z południa przychylił się do wniosku i posiedzenie odroczył.

Posiedzenie dnia 11. Sierpnia.

Za otwarciem posiedzenia dnia 11. Sierpnia prezes przywołał przed kratki Leop. Mieczkowskiego i odczytano mu akt oskarżenia, którego urzędowe tłumaczenie jest następujące:

Leopold Mieczkowski, liczy lat 34, wyznaje religią katolicką, i nie należy do wojska. — Po odzyskanem szkolnem i gimnazjalnem wykształceniu, poświęcił się gospodarstwu. Posiada wieś Nieciszewo w powiecie bydgoskim położoną, pozostawał zaś w Gołuszcach, wsi w powiecie świeckim położonej, a przez niego do Ś. Jana r. 1846. zadzierzawionej.

Był także członkiem towarzystwa agronomicznego w Koronowie i kasyna w Bydgoszczy. Mogło być w Październiku r. 1845. gdy go uwiadomił spółoskarżony Radkiewicz w Bryźnie o ogólnym spisku Polaków, którego cel zmierza, aby dawny kraj Polski w swych dawniejszych granicach był przywrócony.

Dnia 14. Lutego roku 1846. odwiedził go spółoskarżony Maxymilian Ogródowicz. Ten uwiadomił go, że powstanie powszechne w krótko a podobno w dniach od 17. do 20. Lutego wybuchnie.

Wezwał oskarżonego aby siebie i ludzi swych czempredziej do powstania przygotował, o tem spółoskarżonego Radkiewicza uwiadomił, i wiadomości te udzielił, które brat jego Antoni Ogródowicz oskarżonemu doniesie. Ten przyrzekł, że wypełni zlecenie.

Antoni Ogródowicz uwiadomił oskarżonego dnia następnego, że w Bzowie jest 80 do 100 ludzi, w Kozłowie około 50 ludzi, a że w Starogrodzie wszystko jest przygotowane. Przejście powstańców przez Wisłę nastąpi w górze Świecia.

Oskarżony doniósł o tem tego samego dnia Maxymilianowi Ogródowiczowi, gdy ten do niego do Gołuszc przyszedł, i dowiedział się od niego, że ludzie z okolicy Świecia do napadu Bydgoszczy na wozach sprowadzeni być mają. Oskarżony przyrzekł powtórnie, że sam będzie gotów i że ludzi swych z wozami będzie miał na pogotowiu.

Dalsze doniesienie odebrał dnia 17. Lutego 1846 r. jeszcze od Ludwika Poleskiego z Kozłowa. Podług jego mowy miało wybuchnąć powstanie 19. Lutego, o czem oskarżonych Radkiewicza i Łębińskiego bniego przygotowania się. Szczególniej miał oskarżony też swemu wódcarzowi Redmanowi nakazać, aby miał widły na pogotowiu, i zgromadził komorników i ratali, żeby skoro do Nieciszewa oddział powstańców przybędzie, przez dowódców ludzie najzdadniejsi do udziału mogli być przyzybrani.

Dopiero począł oskarżony działanie swoje. 1) Jeszcze w dniu 17. Lutego r. 1846. pouczył wódcarza Redmana, i nakazał mu, aby dla przyjęcia powstańców przygotowania potrzebne przedsięwziął. To zlecenie

powtórzył dnia 19. Lutego przed południem. 2) Dalej udał się dnia 17. Lutego do współoskarżonego Radkiewicza do Bryźna, i udzielił mu przyrzeczonych wiadomości. 3) D. 18. Lutego pojechał potem z spółoskarżonym Leonem Grabowskim do Jana Łębińskiego do Słońska, i uwiadomił tego i syna jego Ignacego o przedsięwzięciu zamierzonym. 4) Dnia 19. Lutego rano spowiadał się ze względu na niebezpieczeństwa nadchodzące udziękana Cielsdorfa, sprowadzonemu na życzenie żony swojej, i odebrał z rąk jego komunię. 5) Spółoskarżony Radkiewicz był w to samo przedpołudnie do niego przyszedł. Jemu sprzedał konia, na którym w czasie uprojektowanej wyprawy na Bydgoszcz jechał zamysłał, i ustąpił mu z swego nieznacznego zapasu amunicyi 10 do 12 łoftek. 6) Janowi Łębińskiemu ustąpił 7 kwart okowity, która dla poczęstowania oczekiwanych powstańców była przeznaczona. 7) Kazał sobie dla użycia na wyprawie przez małżonkę swoją przepaskę sporządzić. 8) Kucharz Brodzki musiał jego dubeltówkę nabić, a on sam uczynił to samo z swemi dwoma pistoletami. 9) Koni jego znajdował się w stajni na rozkaz jego okubaczony, a wóznicy swemu był nakazał, aby z nim jechał. 10) w końcu było z koni jego przynajmniej 10 na pogotowiu dla potrzeby na czas wyprawy.

Przy takim przygotowaniu oczekiwał oskarżony przybycia powstańców a dalsza jego czynność zakończyła się, ponieważ nie stanęli.

O ile ten opis od własnych podań oskarżonego się różni, odwołuje się na zeznanie spółoskarżonego Max. Ogródowicza, jakoteż Ludwika Polewskiego, i na świadectwo wóznicy Jakuba Byszewskiego wtenczas w Gołuszcach, i kucharza Ignacego Brodzkiego tamże mieszkającego.

Poleski zapiera wszystkiego co zeznał; powiada że przez radcę ziemiańskiego był złudzonem. Obrońca jego Gall utrzymuje, iż to potwierdza się aktami, bo radca ziemiańskim sam powiada, że obwiniony nie chciał nic zeznać aż dopiero po rozmowie z nim w więzieniu. Obwiniony podsyponował podróż do Bydgoszczy wódcarzowi Redmanowi, ale nie na żadną wyprawę tylko za interessami.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

R o s s y a.

Petersburg, d. 2. Sierpnia. — Z powodu ukazania się cholery w rozmaitych miejscowościach kraju zakaukaskiego gazeta Kaukaz umieściła następne szczegóły o chodzie tej choroby. Podług opowiadania hadżych (pielgrzymów) bucharskich, przybywających z Trebizundu, cholera została przyniesiona we Wrześniu 1845. z Heratu do Buchary i Samarkandy. W Listopadzie skierowała się na Teheran, gdzie zaczęła jawnie grasować 12. następnego Czerwca. Śmiertelność wyniosła tam w jednym dniu 300 ludzi, którzy wpadli nagle w letarg i umarli w przeciągu od 5 do 8 godzin czasu, bez konwulsyi i womitów, lecz przez zupełne zatrzymanie krążenia krwi, którego żadne środki przywrócić nie mogły. Z Teheran uplaga ta udała się na Ispahan, Szyraz i Bagdad, gdzie uczyniła spustoszenia jeszcze większe niż w pierwszym z tych miast, z tamąd, w końcu Grudnia przybyła do Mekki w ślad za pielgrzymami. Zjawienie się cholery w Tauris było spostrzeżone 29. Września, a doszło do największego natężenia w końcu Października; naliczono jej ofiar do 6000. Zauważano w Persyi, że kierunek wiatru niemiał żadnego wpływu na chód tej kłeski, który zwykle jest nierówny i przeskakujący z jednego miejsca na drugie, tak iż znaczne przestrzenie nietknięte pozostawały między rozmaitemi punktami plagi dotkniętymi. Pierwsze symptomata cholery były zauważane w kraju zakaukaskim 16. Października 1846. w Salyan, ale jej spustoszenia były daleko mniejsze niż w innych krajach. W Maju r. b. cholera ukazała się też w Tyflis, ale szczęściem daleko jeszcze słabsza niż gdziekolwiek indziej, gdyż na ludności przeszło 60,000 mieszkańców i w samej sile lata, cyfra chorych była 15 a umarłych 6 na dzień; było mianowicie od 30. Maja do 12. Czerwca 164 przypadków choroby a 67 śmierci, co czyni na dzień po 1 umarłym na 10,000 mieszkańców. Cholera dotąd napastuje wyłącznie najniższe klasy ludności skutkiem ich sposobu życia nadzwyczaj niezdrowego i zaniechania wszelkich ostrożności higienicznych. Dzięki przeczornym rozporządzeniom miejscowej władzy, strach paniczny, który w 1830. r. wyludził był miasto, nie ponowił się, nikt nieprzestaje się zajmować sprawami lub zabawą, jak gdyby cholery nie było i prócz niektórych środków zachowawczych, przedsięwziętych w celu rychlejszego dania pomocy chorym, nie znamionuje w mieście obecności plagi, która zresztą, jak się zdaje dosięgła swego kresu, nieczyni postępów i wyrodziła się z pierwotnego charakteru swego.

F r a n c y a.

Paryż, 7. Sierpnia. — Według wiadomości nadeszłych z Liworno aresztowano podobno w Rzymie księdza, który miał przy sobie dwa pistolety i sztylet, a chciał się koniecznie dostać do ojca świętego.

Dziennik sporów donosi z Genewy, że autor należący do stronnictwa konserwatystów, pan Binet, padłby ofiarą zemsty ludu, gdyby sekretarz wielkiej rady i niektórzy inni obywatele nie obronili go w jednej kawiarni.

Tenże dziennik powiada, że pan Warnery jest tylko deputowanym robotników pewnego towarzystwa, a nie deputowanym z miasta Bony. Na to National odpowiada, że tu nie chodzi o przymioty pana Warnery, ale o śledztwo w tej sprawie. I Parmentier należał do sprawy jako oskarżyciel. Zdaje się jednak że się obawiają sądu przysięgłych, a wolą sąd policyi

poprawczej, gdzie postępowanie nie jest jawne, a trzymając się stronniczo można w nich wyjść całym, mimo przestępstw. Pan Warnery zamieścił w kuryerze francuskim oświadczenie następujące: wzywam ministra sprawiedliwości, ażeby dowodził albo przytoczył świadectwo wiarogodne, żem jako redaktor dziennika l' Afrique, nie zachowywał się honorowo.

Anglia.

London, 6. Sierpnia. — Dawid Urquhart znany z nienawiści swęj przeciw Palmerstonowi, został nadzwyczajną większością wybrany na członka parlamentu w Stafford. Nie przekupstwem otrzymał głosy, ale talentem i prawością charakteru. Od pięciu tygodni przemawiał do wyborców w Stafford i przekonał ich o swych głębokich politycznych pojęciach i znajomości ekonomii politycznej tak w Europie jak i na wschodzie, gdzie bawił przy poselstwie angielskim. Zawdzięcza szczególnie ten wybór mowie, którą miał na pamiętkę Hustingsa. Okazał w niej ucisk i nadużycia jakie panują w Anglii. Nie wahał się karcic pierwszych polityków angielskich i tak oświadczył, że Sir James Graham, za nadwreżenie tajemnicy listów powinien być oddany pod sąd. Interwencją w Portugalii uważa za pogwałcenie praw angielskich, którego się rząd dopuścił, acz ich z obowiązku bronić powinien. Wysłane tam wojska można wieszać, dowódców ich ścigać, a ministrów którzy rozkaz podpisali należy oskarżyć. Sir Roberta Peela currency bills od roku 1819. do 1844. nazywa najchaniebniejszymi czynami, które mógł jakikolwiek człowiek wymyślić, a naród ścierpieć. I o religii mówił: nie opieram się na żadnym politycznym lub religijnym stronnictwie, żądam, aby mnie wybrali mężowie ze wszystkich wyznań wiary, bez względu na wyznanie powinni też być wybierani wyborcy.

Austria.

Wiedeń, 4. Sierpnia. — Sprawy najświeższe w Rzymie uważają tu za bardzo niebezpieczne. Faktem jest niezaprzeczonem, że gabinet zajmuje się tem pytaniem, którego wcale nie załatwiono przez rozkaz wydany do wojska, aby się naprzód nie posuwało. Najbardziej zaś niepokoi występowanie ojca Ventury i jego stronnictwa. Ten miewa kazania o katolicyzmie emancypowanym i demokratycznym, jakiego dotąd nie było, o zlanu się politycznego i religijnego żywiołu, jakiego dzieje do naszych dni nie znają, są to purytańskie usiłowania Münzera. Wielka jest w tych myślach siła i przyszłość. Jeżeli rzymski kościół, który uważano dotąd za niemogący się odmłodzić, przerzuci się w tę nową dziedzinę, poruszy niezmiernie głęboko umysły wszystkich wiernych i nawpół wiernych. Ogromny żywioł tym sposobem wprowadzonyby został do polityki. Ale i część dogmatyczna nieco musiałaby uleść reformie. Bo skoro światło i rozwój zaplonie w jednej dziedzinie, zaraz pociąga za sobą i inne. Wpraw-

dzie sprzedamy przyszłości wypadki, ale na tę myśl wpadamy, skoro się zastanowimy co się stanie, jeżeli massy pójda za głosem Ventury. Kto tylko czytać umie na kartach dziejów, powinien tę przyszłość przewidywać.

Włochy.

Rzym, d. 31. Lipca. — Towarzystwo jezuosowe w Rzymie zapłaciło z własnego natchnienia na umundurowanie gwardyi narodowej 5000 skudów. Na ten sam cel złożyły zakonnice S. Domenico 1000 skud. Składki innych zakonów nie są dotąd jeszcze znane.

Syn pułkownika Nardoniego, spółnik ojca, został schwyty w Machia della Fajola i odprowadzony do zamku Seg. Aniola. Po ukończeniu śledztwa sąd wojenny wyda wyrok.

Zaręczają że Grasselini chcąc się wytłumaczyć z swego postępowania, donosi z Neapolu, że jest gotów wydać wszystkie listy byłego sekretarza stanu kardynała Gizzi, ściągające się do spisku reakcyjnego, z których jak najjawniej wypada, że nie on, ale Gizzi zdradził państwo. Zważając na rozmaite okoliczności w postępowaniu Gizzi, widzimy go w wątpliwem położeniu i nie on podał się o uwolnienie z urzędowania, ale je otrzymał ze strony papieża. Tym sposobem pogłoska nabiera prawdopodobieństwa.

Już wybrano deputowanych, którzy mają się zebrać na posiedzenie naznaczone na dzień 5. Listopada. Wybór w ogóle chwala, że padł na liberalnych i zdalnych ludzi.

Wybór w Rzymie padł na księcia Barberiniego i adwokata Vannutelli tych sobie życzył papież; na prowincjach obierano kandydatów, a z tych wybrał papież na deputowanych.

Egipt.

Alexandria, 19. Lipca. — Austriacy inżynierowie, którzy zwiedzili brzegi Egiptu dla znalezienia miejsca, w którym kanał budować się mający z morzem łączyć się będzie, powrócili tutaj i 7go odплыli do Triestu. Wice-król jak najlepiej ich przyjął i dał zapewnienie, że jak tylko Anglia, Francja i Austria porozumieją się względem kanału, (zdaje się, że wice-król w to porozumienie nie wierzy) on natychmiast weźmie się do dzieła. Czy w istocie tak dobrze usposobionym jest dla kanału, który ma przeznaczyć między morze Suez, o tem nie wiemy; w każdym razie jednak musi wprzód ukończyć wielką tamę na Nilu. Dotąd założono połowę fundamentów do tego olbrzymiego dzieła; ponieważ zaś Nil teraz wzbiera, dokończenia robót tej tamy pomimo największych wysiłków ledwo za lat trzy spodziewać się można; zapisano z Europy nowe maszyny parowe dla prowadzenia na przyszłą wiosnę robót z podwójną szybkością.

OBWIESZCZENIE.

Zdarzyło się, iż w obwodzie promieni szaficowych i komendantury rewirach polowczych podczas nocy strzelano.

Zwraca się niniejszem uwaga Publiczności na tę nieprawość z tem nadmienieniem, iż kontrawencye na mocy rozporządzenia z dnia 19. Marca 1842. r. konfiskacją broni i karą pieniężną w ilości 10 Tal. lub stosowną karą więzienia obłożone zostaną.

Poznań, dnia 30. Lipca 1847.

Król. Komendantura. Dyrektorium Policji
Steinücker. Hirsch

Podpisany Sąd Główny Ziemiański uwiadomi niniejszem, że wieś szlachecka Laskowo, położona w powiecie Wągrowieckim, do której sprzedaży wyznaczony jest termin na dzień 11. Października r.b., nie przez landzafte ale raczej sądownie na 66,564 Tal. 5 fen. otaxowana została.

Bydgoszcz, dnia 6. Sierpnia 1847.

Król. Główny Sąd Ziemiański.
Senat II.

OBWIESZCZENIE.

Dnia 18. m. b. zrana od godziny 9. i w razie potrzeby w następujących dniach w kramie Hotelu Saskiego przy Wrocławskiej ulicy sprzedawane będą: kilka set butelek dobrego czerwonego wina i kilka tysięcy dobrych cygarów przez publiczną licytację najwięcej dającym za złożeniem piędędzy, co się niniejszem podaje do wiadomości. Poznań, d. 13. Sierpnia 1847.

Król. Kommissarz aukcyjny.

Panna posiadająca język Francuski i chcąca przyjąć obowiązki panny, od Sgo Michała r. b. może otrzymać miejsce. — Blizszą wiadomość udzieli K. Szymański w Bazarze.

LOTERJA.

Ciągnięcie II. klasy 96. loteryi zaczyna się dnia 24. b. m. Aż do dnia 20. t. m. powinny losy do téjże być odnowione, o czem szanowne osoby u mnie grające uwiadomiam. Kilka losów kupnych jeszcze u mnie jest do zbycia.

Nadporborca loterji Bielefeld.

Wyprzedaż.

Handel towarów galanteryjnych i sprzętów ozdobowych

Schmidta i Müllera

pod Nr. 4. Nowej ulicy obok Bazaru zamierzając w czasie aż do Sw. Michała r. b. znaczną część swoich towarów z powodu zbliżającej się zmiany lokalu całkiem wyprzedać, zaprasza uniżenie na tę **wyprzedaż**, w której dotyczące artykuły po niemal zmierzonych cenach nabywać będzie można.

Organy o Smiu głosach z piszczelami cynowymi, tudzież dwa mahoniowe fortepiana pięknej roboty sprzedają tania.

Poznań, Chwaliszewo Nr. 16.

J. Eibich.

Wyprzedaż.

W celu najprędzszego ile można pozbycia zasobów mojego magazynu towarów, składającego się, z

wielnianych i bawelnianych wyrobów ubiory, czarnych bławatów, ciemnych i jasnych sześci ćwierci szerokich katunów, muslinów, blond, tjułów, rękawiczek, wełnia

nych i jedwabnych westek, szali atlasowych, wschodnio-indyjskich chustek kieszennych i rozmaitych towarów modnych i krótkich, widzę się powodowaną, wyprzedać też towary znacznie niż cen fabrycznych.

J. Grabowska,

przy Podgórnjej ulicy pod Nr. 15. w domu Pana Beuth.

Dwa kramy jakoli male pomieszkania pod Nr. 14. ulicy Wrocławskiej są do wynajęcia.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.

	Dnia 13. Sierpnia 1847. r.	
	od	do
	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. ten.
Pszonicy szefel	2 20	3 3 4
Zyta	1 14 5	1 25 7
Jęczmienia dt.	1 1 1	1 5 7
Owsa	— 22 3	— 26 8
Tatarki dt.	1 10	— 1 23 4
Grochu	1 27 9	2 6 8
Ziemiaków dt.	— 15 4	— 17 9
Siana celnar	— 27 6	1 — —
Słomy kopa	5 — —	6 — —
Masła garniec	1 25	— 2 — —

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 15. Sierpnia 1847. r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od dnia 6. do 12. Sierpnia.				
	przed południem.	po południu.	urodz. się		umarło		ślub wzięto par
			chłopów	dzie-wząt	pleci męsk.	pleci żeńsk.	
W kościele katedralnym	X. Wik. Koszutski.	— —	—	4	1	3	—
W kośc. farn. S. Maryi Magd.	- Mans. Amman.	— —	1	1	1	1	—
W kościele S. Wojciecha	- Man. Prokop.	— —	—	1	1	3	—
W kościele S. Marcina	X. Pn. Pluszczewski.	— —	2	3	—	1	1
Franciszk. (gmina niem.-katol.)	Pr. Fromholz.	— —	—	—	—	—	—
W kościele dawn. XX. Domin.	X. Podpr. Piątkowski.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. Sióstr miłosierdzia	Kler. Sternad.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. ewaniel. S. Krzyża	Superintend. Fischer.	— —	5	2	2	2	1
W kośc. ewaniel. S. Piotra	Kandydat Betzold.	— —	—	—	—	—	1
W kościele garnizonowym	Kazn. dyw. Niese.	— —	—	—	1	—	—
Ogółem			8	11	6	10	3